



INSTYTUT PAMIĘCI
NARODOWEJ

Delegatura w Kielcach

„POLACY I ŻYDZI 1939 - 1946. FAKTY I INTERPRETACJE”

BEZPŁATNY DODATEK PRZYGOTOWANY WE WSPÓŁPRACY Z DELEGATURĄ INSTYTUTU PAMIĘCI NARODOWEJ W KIELCACH

2/07/2024

POD JEDNYM NIEBEM. POLACY I ŻYDZI PRZED ZAGŁADĄ

PROF. DR HAB. TOMASZ GAŚOWSKI
INSTYTUT HISTORII UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO

Historia tej egzystencji jest znana raczej powierzchownie a i to tylko nielicznym specjalistom. W debacie publicznej przeważa narracja, w której relacje polsko-żydowskie rozpoczynają się w najlepszym wypadku w 1918 r., często od „pogromu” we Lwowie, albo dopiero od końca lat 30. Tak też wygląda ona w wielu opracowaniach, nawet naukowych, w których już nieco tylko odleglejsza przeszłość nie istnieje.

Przypomnijmy zatem na wstępie, że Żydzi w Polsce to uchodzący czy też migranci z chrześcijańskiego Zachodu zmuszeni do ucieczki różnymi przejawami przemocy narastającymi tam od schyłku XI w. Wydawane były także akty prawnie nakazujące im, jak w katolickiej już Hiszpanii, wyrzeczenie się wiary lub opuszczenie dotychczasowych siedzib.

Wyznawcy judaizmu migrujący z zachodnich chrześcijańskich monarchii przesuwali się stopniowo na wschód od Renu. I tak poczynając od pierwszej ćwierci XIII w. zaczęli osiedlać się na ziemiach polskich, korzystając z przychylności najpierw piastowskich książąt dzielnicowych a później monarchów zjednoczonego Królestwa Polskiego. Natomiast stanowisko miejscowego kościoła było od początku zdecydowanie niechętnie temu procesowi. Sytuacja ta sprzyjała rodzeniu się specyficznego dualizmu w postrzeganiu Izraelitów. Napływ ten trwający do poł. XVIII w. z krótkimi przerwami na czas wojen sprawił, że pod koniec tego stulecia ziemie przedrozbiorowej Rzeczypospolitej stały się największym skupiskiem ludności żydowskiej na świecie, szacowanej na 80% całej populacji.

**Unikatowy model
autonomii żydowskiej**

Sprzyjały temu dogodne warunki egzystencji, bez porównania lepsze niż w krajach Europy zachodniej. A więc przede wszystkim bezpieczeństwo mimo nielicznych okresowych „tumultów”, jak np. w Krakowie zakończony przymusowymi

przenosinami Żydów z centrum miasta na Kazimierz. A dalej rozległy zakres tolerancji, który sprawił, że w ramach ówczesnego feudalnego społeczeństwa Żydzi w Rzeczypospolitej stali się jakby nieformalnym, czwartym stanem. Uzyskali tu bowiem ochronę prawną a ponadto unikatową instytucję reprezentującą ich interesy wobec władz państwowych, w postaci tzw. Sejmu Czterech Ziemstw (Waad Arba Aracot). I wreszcie, co może jest najważniejsze, Pierwsza Rzeczpospolita stała się ostatnim po mauretańskiej Hiszpanii, wielkim i twórczym ośrodkiem judaistycznej kultury w różnych jej wersjach i odmianach. Kultury wiernej zasadom integralnego judaizmu i opartym na niej silnym poczuciu tożsamości. Większość Izraelitów zamieszkujących ziemie polskie pozostała jej wierna do końca, nie poddając się akulturacji na wzór zachodnioeuropejski. Pomimo pogarszającej się stale od połowy XVIII stulecia kondycji, polsko-litewskie państwo aż do końca swego istnienia było miejscem bezpiecznej egzystencji dla

większości całej światowej populacji wyznawców judaizmu. Ta ostatnia specyficzna sytuacja przetrwała wszelkie zmiany polityczne i społeczne aż do wybuchu II wojny światowej.

I to jest zarazem największy i unikatowy wkład Polski we współczesne stosunki polsko-żydowskie czy też raczej polsko-izraelskie. Jest on niezwykle rzadko brany pod uwagę w różnych bilansach wzajemnych zasług i krzywd. Wkład, który może nieco przesadnie ujmując, pozwala uznać, iż Polska/Rzeczpospolita jest „Matką Izraela”. W pełni też zasługuje na swe miano w języku jidysz „Polin” – Tu odpoczniesz.

**Zmiana statusu
ludności żydowskiej**

Punktem zwrotnym otwierającym drugą część wzajemnych relacji stał się przełom XVIII i XIX w. Dokonujące się wówczas wielkie przeobrażenia polityczne, społeczne i kulturowe miały istotny wpływ na zmianę statusu ludności żydowskiej. Już w dobie Sejmu Czteroletniego

w umysłach nielicznych Polaków i Żydów pojawiło się pytanie jak urządzić dalszą koegzystencję obu wspólnot, kiedy dotychczasowy, unikatowy model tzw. autonomii żydowskiej, legł w gruzach, a Rzeczpospolita uległa ostatecznej likwidacji.

Wiek XIX przyniósł kres dawnego stanowego systemu feudalnego. Skutkiem tego dotychczasowy ład społeczny, dający wschodnioeuropejskim Żydom w miarę bezpieczną i swobodną egzystencję, zaczął się coraz szybciej osuwać. Na jego miejsce pojawiły się inne zasady i reguły wysnute z hasła zwycięskiej rewolucji: „wolności, równości i braterstwa”. Idea praw człowieka i obywatela brzmiała szlachetnie i pięknie, prowadziła do przełamywania barier i poszerzania się pola kontaktu między chrześcijanami a Żydami, ale ich dalszą konsekwencją stała się nasilająca się rywalizacja, poprzednio dość skutecznie amortyzowana przez rozsypaną się właśnie strukturę stanową.

Narodziny II Rzeczypospolitej nastąpiły w momencie gdy obie spo-

łeczności tj. polska i żydowska znajdowały się, mimo głębokich i wielostronnych różnic, w podobnym stadium formowania się w nowoczesne narody. Tym co je łączyło był charakterystyczny dla Środkowowschodniej Europy brak wsparcia ze strony własnego państwa. Dlatego też poczucie obywatelstwa jako podstawowego spoiwa wewnętrznego i zarazem różnicującego w odniesieniu do zewnętrznego otoczenia, musiało być zastąpione innymi czynnikami konstytuującymi wspólnotę, takimi jak kultura, język, pamięć o przeszłości, religia, różne aspekty etniczności. W efekcie oba formujące się narody były, niejako z konieczności, wyposażone w mocny ładunek nacjonalizmu. Oczywiście w obu przypadkach miał on własne, charakterystyczne oblicze ukształtowane w ciągu odmiennego procesu historycznego.

W stronę nacjonalizmu

Próbując rozwikłać szczególnie złożony splot wzajemnych relacji między obu nacjami można w tym



Żydzi mieszkający w Słomnikach. Lata 30-te XX wieku.

FOT. DOKUMENTALNA

właśnie punkcie dostrzec jego ośnowę. Sprowadza się ona do stwierdzenia, iż w II Rzeczypospolitej zasadniczym kryterium identyfikacji tak zbiorowej jak też indywidualnej była tożsamość narodowa a nie obywatelska.

II RP była w rzeczywistości wielonarodowym państwem polskim. Ta pozornie wewnętrznie sprzeczna formuła oznaczała, że pomimo konstytucyjnych deklaracji o równości wszystkich obywateli Żydzi (a także inne polskie społeczności) stanowili specyficzną dla nowych państw Europy środkowowschodniej kategorię, tzw. mniejszości narodowych zdefiniowaną w dokumentach traktatu wersalskiego.

W polskim społeczeństwie funkcjonowały rozmaite oceny tego stanu rzeczy, co też miało wpływ na postawy wobec Żydów. Przypisywano im

bowiem różne role: współobywateli w skali państwowej bądź lokalnej, sąsiadów czy kolegów, ale także rywali, kapitalistycznych wyzyskiwaczy i dla odmiany komunistycznej agentury, burzycieli ładu społecznego i moralnego. Ważne były także głoszone nadal przez Kościół katolicki przekazy odwołujące się do zderzenia chrześcijaństwa z judaizmem.

Dla Żydów najmocniej zorientowanych narodowo, czyli po prostu kilku odcieni syjonistów, ojczyzną której chcieli jak najszybciej nadać kształt własnego państwa była ziemia ojców - Palestyna. II Rzeczpospolita stanowiła w tym przypadku jedynie bardziej lub mniej użyteczny przystanek na tej drodze. To z kolei rzutowało na ich nastawienie tak do samego państwa jak też jego twórców i w swoim mniemaniu „gospodarzy”, tj. Polaków. Wzmocniło to ugrunto-

waną w polskim społeczeństwie od średniowiecza dwiistość w postrzeganiu Żydów. Kształtowała ją z jednej strony przychylność wobec ludności żydowskiej kolejnych władców oraz świeckich elit, a z drugiej surowe, niechętnie stanowisko Kościoła, obecne w nauczaniu i innych formach przekazu religijnego (np. sławne malowidło w sandomierskim kościele). Ta dwiistość nie mogła minąć bez śladu.

Jej efektem było w czasach znacznie już późniejszych, bo dwudziestowiecznych, pojawienie się dwu odmiennych wzorców stosunku do ludności żydowskiej, które występowały równocześnie obok siebie. Nosicielem jednego była liberalna inteligencja, ludzie o poglądach mniej lub bardziej lewicujących, a z drugiej strony szerokie kręgi katolickiego, tradyciona-

listycznego społeczeństwa, szczególnie chłopstwa czy drobnomieszczaństwa. Na to zaś dodatkowo jeszcze nakładały się nowe prądy ideologiczne, z jednej strony nacjonalizm chętnie odwołujący się też do antysemityzmu, z drugiej zaś socjalizm a potem komunizm. Nie ominęły one także Żydów, budując wśród nich nowe postawy, zachowania, a także dążenia polityczne. Skomplikowało to w niemały sposób złożoną i bez tego sytuację, mającą bardzo poważne aspekty ekonomiczne, polityczne i społeczne, których nie sposób tu rozwijać. To ważne stwierdzenie, jako że wzajemnych relacji nie można zamykać wyłącznie w sferze idei a nie dostrzegać ich złożonego, realnego bagażu. W efekcie Żydzi jawili się równocześnie jako swój i obcy, użyteczny i szkodliwy, poczyty i złowrogi.

Pierwsze lata międzywojnia zdawały się raczej zapowiadać początek nowej, trudnej ale budzącej nadzieję epoki w dziejach środkowoeuropejskiego żydostwa niż wieszczęć jej kres. Zyskało ono w potwierdzonym tzw. małym traktacie wersalskim status mniejszości narodowej. Dalszą zdobyczą było utrwalenie elementów autonomii wyznaniowej i kulturowej. Mimo postępującego zróżnicowania zachowało ono nadal podstawowe cechy wspólnoty. Składały się na nie, choć w różnej konfiguracji, kultura jidysz i religia, choć praktykowane w wielu rozmaitych formach i wersjach. Trzeba jednak zauważyć, iż ta kultura, która tak świetnie krzewiła się w tym regionie aż do wybuchu wojny, była tworzona przez Żydów i dla Żydów, zamknięta dla obcych.

Był to więc „zły czas dla Żydów, dobry dla żydostwa”. To najbardziej lapidarna, syntetyczna charakterystyka losu trzymilionowej rzeszy żydowskich obywateli II Rzeczypospolitej. Zły, bo trudny ekonomicznie, z postępującą pauperyzacją wielkich mas ludzi, przy niechętnym, a pod koniec lat 30. wręcz agresywnym nastawieniu niemałej części polskiego społeczeństwa i władz politycznych. Dobry natomiast, bo był to ostatni okres tak świetnego rozkwitu czegoś więcej nawet niż kultura bo swoistej cywilizacji żydowskiej, jaki miał miejsce właśnie w granicach ówczesnego państwa polskiego. Wybuch wojny i jej skutki w postaci Zagłady dokonały gruntownej reorientacji dotychczasowych relacji Polaków i Żydów. Okres wojenny to już tylko późniony epilog.

„KAŻDY CHCE ŻYĆ”. ZAGŁADA ŻYDÓW I RELACJE POLSKO-ŻYDOWSKIE W OKRESIE OKUPACJI NIEMIECKIEJ

DR TOMASZ DOMAŃSKI
IPN Kielce

Prawdopodobnie żadne zagadnienie dotyczące okupacji niemieckiej ziem polskich w czasie II wojny światowej nie wzbudza tyle emocji i kontrowersji jak relacje polsko-żydowskie. Na powyższy temat, tylko w ostatnich trzech dekadach, kiedy problematyka ta „wystąpiła” we współczesnej historiografii, opublikowano ogromną liczbę prac naukowych czy popularnonaukowych, nie mówiąc już o szeroko rozumianej publicystyce. Dyskusja nad tą problematyką ze względu na ogólnoeuropejski wymiar Holokaustu oraz znaczenie i rolę diaspory żydowskiej po wojnie ma z czasem wymiar międzynarodowy. W bieżących sporach i dyskusjach biorą udział przedstawiciele środowisk naukowych (historycy, socjologowie, filozofowie, etnografowie), publicystycznych i dziennikarskich z wielu stron świata, z wyraźnym akcentem na Polskę, Izrael, Stany Zjednoczone i Niemcy.

Co ważne, większość badaczy rozpatruje relacje polsko-żydowskie z okresu II wojny światowej nie tyle jako samodzielne i autonomiczne zagadnienie, ale przede wszystkim, jako problematykę



Mieszkańcy getta w Kielcach w czasie okupacji niemieckiej.

sytuującą się na tzw. obrzeżach Holokaustu. Najczęściej ich obraz kształtuje się w ujęciu i perspektywie postaw polskiej większości wobec żydowskiej mniejszości. Jest to oczywiście jedna z możliwych koncepcji badawczych. Jednak dla pełnego wyjaśnienia stosunków i relacji polsko-żydowskich w tym okresie w orbicie zainteresowań powinny pozostać postawy Żydów wobec Polaków, Polaków wobec

Polaków, Żydów wobec Żydów, a nadto władz niemieckich wobec Żydów i Polaków.

**Zagłada a terror
okupacyjny wobec
ludności polskiej**

Jest trywializmem, że gdyby nie Zagłada Żydów zaplanowana i przeprowadzona przez państwo niemieckie oraz jego funkcjonariuszy na okupowanych ziemiach polskich tematyka relacji pol-

sko-żydowskich nie cieszyłaby się taką popularnością. W pewnym uproszczeniu przyjmuje się, że na okupowanych ziemiach polskich eksterminacja przebiegała w trzech, trwających w różnym czasie etapach. Pierwszy, nazywany fazą gettoizacji, polegał na alienacji Żydów z miejscowych społeczności poprzez zamknięcie ich w tzw. dzielnicach zamkniętych (gettach), zmuszeniu do noszenia upokarzającego oznakowania w postaci gwiazdy Dawida i jednoczesnym pozbawianiu podstaw materialnej egzystencji. Spłot tych czynników prowadził do eksterminacji pośredniej (głód, choroby, terror). W drugim etapie niemieckie władze przystąpiły do eksterminacji bezpośredniej Żydów w obozach natychmiastowej zagłady. Pierwszy został uruchomiony w grudniu 1941 r. (Kulmhof am Nehr), a kolejne w 1942 r. na obszarze GG. Niemcy, nadali tej zbrodniczej akcji kryptonim „Aktion Reinhardt”. Jej sztab mieścił się w Lublinie, a kierował nim Odilo Globocnik - dowódca SS i policji w dystrykcie lubelskim. Na okupowanych Kreśach wschodnich niemieckie oddziały policyjne (Einsatzgruppen) dokonywały masowych mordów Żydów już latem 1941 r., zaraz po agresji na Związek Sowiecki (ponad

milion ofiar). Trzecia faza trwała od zakończenia deportacji do obozów zagłady aż do wkroczenia Armii Czerwonej. W efekcie niemieckiego ludobójstwa zginęło blisko 3 mln polskich Żydów. Zagładzie, nie tylko na okupowanych ziemiach polskich, ale na tym obszarze w sposób szczególny, towarzyszyła trwająca od początku okupacji niemieckiej gigantyczna kampania antysemicka dehumanizująca Żydów.

Jednocześnie, jak wskazują badacze, około 230-300 tys. Żydów podjęło próbę ratowania własnego życia w okresie Holokaustu. Co oczywiste, naturalnym kierunkiem poszukiwania pomocy była ludność polska. Poza największymi miastami, gdzie znajdowały się getta, ratunku szukano na wsiach. Tymczasem specyfika i charakter wzajemnych relacji polsko-żydowskich w poszczególnych latach wojny, rozumiane przede wszystkim jako stosunek Polaków do Żydów, były następstwem rzeczywistości wojennej (terroru, wyzysku). Mimo pewnych różnic w położeniu Polaków w poszczególnych częściach okupowanego kraju, to w pewnym uproszczeniu wprowadzona przez Niemców rzeczywistość wszędzie prowadziła do trzech zauważalnych postaw: neutralności (bierno-

ści), pomocy i wrogości. Co oczywiste granice między tymi zjawiskami były płynne, a każdy indywidualny przypadek zasługiwałby na szczegółowe omówienie i analizę.

Postawa neutralna

W pierwszej kolejności należy wskazać na neutralność (bierność) wobec Zagłady, która dominowała w polskim społeczeństwie. Przyczyn tego zjawiska należy dopatrywać się w ogromie, wzajemnie nakładających się na siebie czynników zaistniałych dopiero w czasie wojny, nie mających związku ze skomplikowanymi realiami czasów dwudziestolecia międzywojennego, czy jeszcze wcześniejszych. Z konieczności wskażę tylko te najważniejsze. Najogólniej czynniki te możemy zgrupować w dwóch blokach. Pierwszy dotyczył bezpieczeństwa w sferze osobistej (rodzinnej), a drugi materialnej. Od pierwszych dni wojny i agresji niemieckiej, społeczeństwo polskie zmagало się z brutalnością okupacji. Najpierw Niemcy wymordowali polskie elity i tzw. warstwy przywódcze (głównie etniczni Polacy, ale też Żydzi; proces ten kontynuowali w kolejnych latach okupacji), a następnie przystąpili do maksymalnej eksploatacji (siła robocza, poten-

cjał ekonomiczno-społeczny) ziem polskich. Szczególne miejsce w tych działaniach odgrywały ziemie centralne zorganizowane w quasi państwo o nazwie Generalne Gubernatorstwo. Aby proces ten sprawnie realizować, za nieposłuszeństwo (opór) wobec niemieckiej władzy oraz wspieranie konspiracji cywilnej i zbrojnej, Niemcy stosowali terror indywidualny i zbiorowy. Stał się on podstawową metodą sprawowania okupacyjnej władzy. Nierzadko niemieckie oddziały policyjne paliły całe wioski lub ich części wraz z mieszkańcami, przeprowadzały oblawy, pacyfikacje i ekspedycje karne w wybranych obszarach. Także postawy mniejszości etnicznych (np. zbrodnie nacjonalistów ukraińskich) wpływały negatywnie na bezpieczeństwo osobiste Polaków.

Dodatkowo realizując Zagładę, Niemcy, jak pokazują badania przeprowadzone przez Bogdana Musiała, wprowadzili tzw. prawo przeciwpomocowe, by drastycznymi metodami zniechęcić Polaków do udzielania wsparcia Żydom. Kluczową rolę w tym systemie odgrywały trzy sankcje karne. 15 października 1941 r. ukazało się trzecie rozporządzenie generalnego gubernatora Hansa Franka o ograniczeniu prawa pobytu w GG. Jego mocą Polacy udzielający schronienia żydowskiemu zbiegom mieli być karani śmiercią. Rok później karę śmierci Niemcy rozszerzyli na jakąkolwiek formę po-

mocy bez względu na to czy miała altruistyczny czy materialny motyw. Dopełnieniem powyższych rozwiązań był wprowadzony pod groźbą surowych kar w listopadzie 1942 r. obowiązek denuncjowania ukrywających się lub ukrywanych Żydów. Praktyka pokazywała, że także poza GG, na innych obszarach okupowanych ziem polskich, niemieckie władze karały śmiercią pomoc Żydom. Ofiary ginęły bezpośrednio na miejscu „przestępstwa” jak Ulmowie w Markowej czy Kucharscy w Wierzbicy, lub w obozach, więzieniach, miejscach straceń z wyroków niemieckich Sondergerichte (Sądów Specjalnych). W tak skonstruowanej rzeczywistości strach, rozumiany jako zagrożenie życia i mienia swojego i swoich najbliższych, stał się podstawową kategorią wyznaczającą stosunek do innych ludzi.

Ponadto na kwestię bezpieczeństwa osobistego nakładały się warunki ekonomiczno-społeczne - bezpieczeństwo materialne. Niemieckie władze okupacyjne przez całą wojnę prowadziły planową i strukturalną politykę grabieży i wyzysku ziem polskich i jej mieszkańców, chociaż już przed wojną nie było to społeczeństwo, które można by uznać za zamożne. Niemcy przejmowali znaczną część produkcji rolnej i zwierzęcej poprzez wprowadzony system poboru kontyngentów płodów rolnych (i leśnych). O wadze problemu świadczy wykonywana kara śmierci lub

osadzenie w obozie pracy bądź koncentracyjnym za uchylanie się od tego przyrzeczenia. W efekcie powszechnie brakowało podstawowych produktów pierwszej potrzeby (żywność, odzież, środki higieniczne). Rynek zalała fala drożyzny (wzrosty cen o kilkaset procent i więcej), co w połączeniu z zamrożeniem płac na poziomie przedwojennym skutkowało niedożywieniem i pogłębiało codzienne ubóstwo większości społeczeństwa. Brutalnemu terrorowi i wyzyskowi towarzyszyła gwałtowna polityka przesiedleń ludności polskiej i zniszczeń substancji materialnej, co z kolei generowało bezrobocie, przeludnienie i bezdomność.

Innymi słowy niemieckiej kontroli i nadzorowi poddano każdą dziedzinę życia na terenach okupowanych. I chociaż nie w każdej miejscowości w Polsce okupacja niemiecka miała tak drastyczny przebieg, to w świetle przedstawionego tła pisanie o „morzu obojętności”, względnie znieczulicy społecznej wobec Żydów, które czasem spotyka się w publikacjach naukowych i publicystycznych, jest daleko idącym nadużyciem wobec faktów historycznych. Właściwy termin określający tę postawę to wymuszona realiami wojennymi neutralność lub bierność.

Pomoc

Teresa Prekerowa, znana polska badaczka zjawiska pomocy Żydom, wiele lat temu

w jednym ze swoich tekstów próbowała ustalić „kim były osoby”, które pomagały. Ostatecznie doszła do przekonania, że trudno wskazać na jeden wyróżniający tę grupę czynnik. Istotnie w gronie polskich Sprawiedliwych i Ratowników widzimy cały przekrój polskiego społeczeństwa - inteligentów, robotników, a szczególnie chłopów. Widzimy kobiety, mężczyzn i dzieci, czyli całe rodziny. Czynnikiem, który, w moim przekonaniu, najprawdopodobniej zdecydował o udzieleniu wsparcia było właśnie przełamanie bariery strachu czyli pokonanie świadomości wszystkich zagrożeń, które dla Polaków ratujących Żydotę niesła niemiecka okupacja. W świetle szczegółowych badań wiadomo, że w polskich strategiach pomocy Żydom dominowały akcje indywidualne, znacznie mniej zaś zorganizowane. We wszystkich typach zaangażowanych mogło być kilkaset tysięcy Polaków w skali okupowanego kraju. Około tysiąca z nich zapłaciło cenę życia za okazanie człowieczeństwa i udzielania pomocy. Ze względów omówionych wyżej, zwłaszcza ekonomicznych, wiele przypadków pomocy miało charakter współfinansowany, tak przez ratujących, jak i ratowanych. Tym niemniej pamiętajmy, że Rząd RP na uchodźstwie i jego agendy w kraju, zdecydowanie potępiał Holokaust oraz wspierał i finansował działalność pomocową. To w ramach struktur Polskiego Państwa

Podziemnego od grudnia 1942 r. działała w ścisłej konspiracji jedyna w okupowanej Europie państwowa polsko-żydowska organizacja pomocowa pod nazwą Rada Pomocy Żydom „Żegota”. Niewątpliwie Polacy ratujący Żydotę ze względu na omówione realia byli prawdziwymi bohaterami, ryzykującymi o wiele więcej niż mieszkańcy Zachodu Europy.

Wrogość

Warto przyjrzeć się również wrogim postawom Polaków wobec Żydów w czasie niemieckiej okupacji. Jest oczywiste, że przedwojenny antysemityzm nie zniknął w okupowanej Polsce, o czym świadczy szereg wydarzeń, jak np. rozruchy antyżydowskie w Warszawie w 1940 r. Ale zjawisko niechęci do Żydów w czasie okupacji miało też swoją zaskakującą dynamikę, kiedy przedwojenni antysemitawie stawiali się orędownikami akcji ratowania Żydów.

Tę krótką analizę zjawiska zacząć należy jednak od ważnego rozróżnienia między spontanicznymi (niewymuszonymi) aktami antyżydowskimi, od zmuszania i wnikania Polaków przez Niemców do udziału we własnej polityce antyżydowskiej. Należy podkreślić, że Niemcy zbudowali w tym drugim aspekcie cały system oparty na strachu, terrorze i ponadnormatywnej samokontroli społecznej. Chłopów zmuszano m. in. do udziału w różnego rodzaju oblawach

na ukrywających się Żydotę, czy też pełnienia służby w tzw. stróżach wiejskiej, której celem było ujęcie każdej obcej osoby (w tym Żydotę) w danej miejscowości i jej przekazania władzom niemieckim. Przyms wydawania Żydotę ogłaszano po wsiach w całym GG. Z kolei do przypadków niewymuszonych zaliczyć należy wydawanie Żydotę w ręce niemieckie dla pieniędzy lub z innych niskich pobudek czyli tzw. szmalcownictwo, a w skrajnych przypadkach dokonywanie morderstw. Także i na tym polu władze niemieckie zachęcały Polaków np. do ujmowania Żydotę oferując w zamian np. środki żywnościowe lub pieniądze ofiary, co na niektórych, w tej brutalnej rzeczywistości, działało. Z tym procederem starało się w miarę swoich możliwości walczyć Polskie Państwo Podziemne. W świetle dostępnych źródeł nie sposób ustalić skali opisywanych zjawisk. Na pewno w grupie delatorów znaleźli się przedstawiciele poszerzonego marginesu społecznego.

Relacje polsko-żydowskie pod okupacją niemiecką to zjawisko niezwykle skomplikowane i dynamiczne w zależności od poszczególnych faz Zagłady i towarzyszącego mu prawa przeciwpomocowego. Z całą jednak pewnością decydujące znaczenie dla ich wyjaśnienia, opisanie i zrozumienie ma okupacyjny kontekst, czyli całokształt polityki niemieckiej przeciwko Polakom i Żydom.

POGROM, KTÓREGO NIE BYŁO. RZESZÓW 11-12 CZERWCA 1945 R.

DR HAB. KRZYSZTOF KACZMARSKI
IPN Rzeszów

Przyczyną antyżydowskich zająć w Rzeszowie było znalezienie wieczorem 11 czerwca 1945 r., w piwnicy kamienicy przy ul. Tannenbauma 12 (obecnie ul. Okrzei), zwłok dziewięcioletniej Bronisławy Mendoń, która zaginęła cztery dni wcześniej. Ciało dziewczynki było potwornie zmasakrowane - odarte ze skóry na twarzy, z wyciętymi mięśniami rąk i nóg. Podejrzanie o dokonanie tej okropnej zbrodni padło na mieszkańców w tej kamienicy Żydotę. Na drugim piętrze znajdowały się bowiem dwa kilkupokojowe mieszkania, w których mieszkało kilkunastu Żydotę. Przebieg wydarzeń, które rozegrały się w ciągu kolej-

nych kilkunastu godzin, możemy odtworzyć w oparciu o miejscami rozbieżne - źródła żydowskie. Są to relacje Leiba Kapłana i Jonasa Landesmana oraz sprawozdania Komitetu Żydowskiego w Krakowie i Żydowskiego Zrzeszenia Religijnego w Rzeszowie. Bardzo istotnymi dokumentami, pozwalającymi zweryfikować owe żydowskie relacje, są materiały polskiego podziemia niepodległościowego (rzeszowskich Brygad Wywadowczych) z lata 1945 r. Przebieg zająć odnotowano również w niezwykle lakonicznej formie w sprawozdaniu Komitetu Wojewódzkiego PPR do KC PPR. Zastanawiające jest natomiast, że informacja o antyżydowskich rozruchach w Rzeszowie nie zawierają raporty Urzędu Bezpieczeństwa i Milicji Obywatelskiej.

Według sprawozdania Komitetu Żydowskiego w Krakowie, w nocy z 11 na 12 czerwca grupa milicjantów próbowała przeprowadzić rewizję w mieszkaniu żydowskim przy ul. Tanenbauma 12 i sąsiedniej ul. Sobieskiego 4. W jednym z tych mieszkań miał spać jakiś kapitan WP, Żyd z pochodzenia, który „przeczuwając coś złego, nie dopuścił do rewizji, a ponieważ milicjanci nie ustąpili, dał na postrach kilka strzałów i po wzajemnych wymianach zdań, milicjanci odступili od zamiaru dokonania rewizji”. Miała się ona rozpocząć dopiero rano następnego dnia.

Jednak z relacji Kapłana i Landesmana oraz sprawozdania zarządu Żydowskiego Zrzeszenia Religijnego w Rzeszowie jednoznacznie wy-

nika, że w nocy z 11 na 12 czerwca dowodzeni przez komendanta powiatowego MO ppor. Jana Grzeszka, milicjanci przeprowadzili rewizję w owych dwóch mieszkaniach znajdujących się na drugim piętrze kamienicy przy ul. Tannenbauma 12 i zatrzymali 14 mieszkających tam Żydotę. Według Landesmana podczas rewizji milicjanci mieli się zachowywać brutalnie, obrzucając Żydotę wyzwiskami. Jeden z milicjantów miał nawet oddać „10 strzałów dookoła siebie”. Landesman oraz dwaj inni Żydzi zostali zaprowadzeni do piwnicy, gdzie pokazano im zmasakrowane zwłoki dziewczynki. „Skóra z głowy dziecka była ściągnięta, wzdłuż nóg była przecięta i żyły powyciągane. Milicjanci twierdzili - relacjonował dalej Landesman - że

krewn została wyciągnięta do celów rytualnych, i że poprzedni właściciel tego mieszkania rabin Leib Thorn, obecnie kapitan rabin polowy w Warszawie, jest wmieszany w tę sprawę”. Podobnie przebieg rewizji przedstawiono w sprawozdaniu Żydowskiego Zrzeszenia Religijnego - milicjanci mieli „rzucić się na mieszkających tam Żydotę mężczyzn” i pobić dotkliwie jednego z nich.

W kręgu podejrzanych

Dowody rzeczowe znalezione w mieszkaniu rabina Thorna skłoniły milicjantów do zatrzymania w pierwszej kolejności owych 14 Żydotę z drugiego piętra. Około północy zostali odprowadzeni do budynku komendy powiatowej MO przy ul. 3 Maja 13, gdzie „w jednym z pokoiów

ulołowano ich pod strażą”. Kilka godzin później, około godz. 5.00-6.00 rano - gdy na ulice Tannenbauma i Sobieskiego przybyły już dodatkowe oddziały milicji (m.in. Kompania Operacyjna KW MO) - rozpoczęła się rewizja w domach sąsiadujących z kamienicą, w której znaleziono zwłoki dziewczynki.

Tymczasem pod kamienicą przy ul. Tannenbauma 12 zaczęli gromadzić się Polacy, wśród których rozszła się już informacja o odkryciu zmasakrowanych zwłok dziewczynki. Niektórzy wznosili nieprzyjazne wobec Żydotę okrzyki. Pod milicyjną eskortą odprowadzono zatrzymanych Żydotę do budynku komendy powiatowej MO. Milicjanci mieli przy tym zachowywać „bojową postawę”, a przeciwnie - wyzywać Żydotę,

obrzucac ich kamieniami i bić. Mieszkania wielu zatrzymanych Żydów – pod ich nieobecność – zastały splądrowane. Według sprawozdania Żydowskiego Zrzeszenia Religijnego „ograbionych zostało doszczętnie” 22 mieszkania i 57 rodzin, a poniesione przez Żydów straty zostały oszacowane na ok. pół miliona złotych w przedmiotach materialnych i kilkadziesiąt tysięcy złotych w gotówce. Z materiałów Brygad Wywiadowczych wynika, że w biciu Żydów, oprócz milicantów i ludności cywilnej, uczestniczyli „częściowo” również funkcjonariusze UB i żołnierze „ludowego” Wojska Polskiego. Z kolei w sprawozdaniu KW PPR wydarzenia z 12 czerwca zupełnie bagatelizowano, określając je mianem „małych wystąpień antyżydowskich” i pisząc, że „pobito kilkunastu Żydów. Usiłowano splądrować mieszkania żydowskie. Milicja nie stanęła na wysokości zadania. Ale jednak opamiętanie się nastąpiło i naza jutrz był już spokój w mieście”.

Nie wiadomo dokładnie, ilu Żydów zostało wówczas zatrzymanych, ani ilu milicantów brało udział w tej akcji. Najprawdopodobniej zatrzymanymi zostali tylko Żydzi mieszkający na ulicy Tannenbauma i sąsiadującej z nią ulicy Sobieskiego oraz przebywający w okolicach dworca kolejowego (tzw. obozowicze), maksymalnie 100-130 osób, natomiast całość sił milicyjnych, użytych w akcji 11-12 czerwca, można szacować na około 120 ludzi.

We wczesnych godzinach popołudniowych 12 czerwca zatrzymanych Żydów zaczęto zwalniać. W sprawie tej interweniował przewodniczący Żydowskiego Zrzeszenia Religijnego Mojżesz Reich (w niejasny sposób powiązany z UB) oraz inni członkowie zarządu.

Uspokoić antyżydowskie nastroje

Według sprawozdania Komitetu Żydowskiego w Krakowie, zwolnienie zatrzymanych i uspokojenie antyżydowskich nastrojów nastąpiło „dzięki obywatelskiej postawie” ppłk. Franciszka Książarczyka, komendanta wojewódzkiego MO, mjr. Romana Orłowskiego (właśc. Hojzera Grossera), zastępcy komendanta wojewódzkiego MO ds. operacyjnych, oraz por. Henryka Sawickiego, kierownika Wydziału Gospodarczego KW MO, „którzy wydali rozkaz bezzwłocznego zwolnienia wszystkich zatrzymanych Żydów bez przesłuchania”. KW MO miała bowiem stać na stanowisku, iż dochodzenie wszczęte przez Komendę Powiatową było bezpodstawne,



Miejsce zabójstwa 9-letniej Bronisławy Mendoń.

zaś „cała akcja oskarżająca Żydów o zabójstwo dzieci katolickich – była prowokacją mającą polityczne podstawy”.

Zastanawiająca jest rola, jaką w uwolnieniu zatrzymanych Żydów odegrali funkcjonariusze NKWD. Ich udział potwierdzają zarówno pozostałe źródła żydowskie (które jednoznacznie wskazują, że zwolnienie nastąpiło dzięki interwencji NKWD), jak również dokumenty polskiego podziemia niepodległościowego. Interweniującymi enkawudzystami byli zapewne oficerowie i żołnierze któregoś z pułków pogranicznych 64 Zbiorczej Dywizji Wojsk Wewnętrznych NKWD.

Nie do końca jasne są okoliczności, w jakich zwolnieni Żydzi opuścili Rzeszów. Tzw. obozowicze jeszcze 12 czerwca wyjechali pociągiem w kierunku Jasła. Pozostałym – według sprawozdania zarządu Żydowskiego Zrzeszenia Religijnego – miano „pozwoić małymi grupkami udać się do domów”, w których „przesiedzieli do wieczora”, po czym „pod eskortą sowietów udali się do koszar sowieckich na nocleg”. Owymi koszarami był najprawdopodobniej budynek bursy gimnazjalnej przy ul. Bernardyńskiej (obecnie gimnazjum ss. Prezentek przy ul. ks. J. Jałowego), zajmowany wówczas przez Armię Czerwoną. Rankiem 13 czerwca część Żydów wyjechała na zachód, w kierunku Krakowa. W następnych dniach wyjechali kolejni, w rezultacie w mieście pozostać miało tylko około 30 osób narodowości żydowskiej.

12 czerwca w godzinach popołudniowych ukazało się nadzwyczajne wydanie

„Dziennika Rzeszowskiego”. Informowano w nim o odnalezieniu zwłok dziewczynki przy ul. Tannenbauma, zaznaczając jednocześnie, iż „na podstawie wstępnych badań” popełniona zbrodnia „nosi cechy mordu seksualnego”. Rozwiewano więc krążące wśród mieszkańców Rzeszowa pogłoski, jakoby był to mord rytualny, oraz sugerowano, iż „zwłoki zostały świadomie podzucone w celu prowokacji”.

Pierwszą osobą, która zabójstwo Bronisławy Mendoń określiła mianem antysemickiej prowokacji, była Stefania Romaniuk (właśc. Sara Bryn), I sekretarz KW PPR w Rzeszowie. Już 11 czerwca wieczorem wysłała ona w tej sprawie depeszę do Władysława Gomułki. Co ciekawe, Romaniuk używa w niej liczby mnogiej, informując sekretarza generalnego KC PPR o „trupach dzieci polskich”.

Bardzo prawdopodobna wydaje się hipoteza, że aparat bezpieczeństwa – niewykluczone, że działając na polecenie czy w ścisłym porozumieniu z NKWD – próbował początkowo obciążyć odpowiedzialnością za tę zbrodnię podziemie antykomunistyczne, przedstawiając ją jako dzieło „polskich faszystów”, którzy w celu wywołania pogromu podzucili Żydom zwłoki zabitej dziewczynki, by obarczyć ich winą za ten ohydny mord. W tym kontekście należy również widzieć utrudnianie śledztwa przez aparat bezpieczeństwa oraz pospieszne zwolnienie – na wyraźne polecenie NKWD i kierownictwa bezpieki – zatrzymanych Żydów bez ich uprzedniego przesłuchania. Gdy jednak okazało się, że

wzburzenie mieszkańców Rzeszowa z powodu zabójstwa dziewczynki było olbrzymie i bynajmniej nie uwierzyli oni w „oficjalną” wersję o „prowokacji pohitlerowskich agentów”, WUBP (względnie NKWD), obawiając się dalszej eskalacji nastrojów antyżydowskich w Rzeszowie postanowił całą sprawę maksymalnie wyciszyć i zatuszować. Bezpieka najwyraźniej obawiała się, aby wzburzenie i antyżydowskie nastroje mieszkańców Rzeszowa nie przerodziły się w otwarte rozruchy, których ofiarą mogliby paść rzeszowscy Żydzi. Ewentualny pogrom antyżydowski nie był wówczas na rękę rządzącym Polską komunistom. Trzeba bowiem pamiętać, że za kilka dni w Moskwie rozpoczynały się rozmowy, które miały doprowadzić do powstania Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej. A zatem pogrom mógł zaszkodzić, czy nawet skompromitować komunistyczny Rząd Tymczasowy w oczach Brytyjczyków i Amerykanów.

Kto zabił dziewczynkę?

Jeszcze w nocy z 11 na 12 czerwca milicjanci, którzy po odkryciu zwłok zamordowanej Broni przybyli do kamienicy przy ul. Tannenbauma 12, przesłuchali ośmiu świadków, w tym rodziców zamordowanej dziewczynki. Wiadomo, że w czynnościach śledczych uczestniczyli przynajmniej dwaj funkcjonariusze Wydziału I WUBP w Rzeszowie: 12 czerwca została przeprowadzona sekcja zwłok. Wykazała ona, że Bronia została przed śmiercią zgwałcona. Następnego dnia dziewczynka została pocho-

wana, w obecności tylko rodziców zamordowanej i pod nadzorem UB, na cmentarzu na Pobitnie.

13 czerwca Prokuratura Sądu Okręgowego w Rzeszowie otrzymała jednostronny raport milicyjny o odkryciu zwłok Bronisławy Mendoń, a w dniu następnym protokoły przesłuchania ośmiu świadków oraz zabezpieczone dowody rzeczowe. 14 czerwca na polecenie prokuratury został zatrzymany Jonas Landesmann. Jak się okazało, był on jedynym z czterech żydowskich lokatorów II piętra kamienicy przy ul. Tannenbauma 12, który po zwolnieniu z milicyjnego aresztu pozostał w Rzeszowie. 16 czerwca Landesman został przekazany do dyspozycji Prokuratury Sądu Okręgowego w Rzeszowie. Zastosowano wobec niego środek zapobiegawczy w postaci aresztu tymczasowego i osadzono w więzieniu na Zamku.

Po zapoznaniu się ze zgromadzonymi materiałami oraz przesłuchaniu Landesmanna, 18 czerwca prokuratura wystąpiła do Sądu Okręgowego z wnioskiem o wszczęcie śledztwa przeciwko Landesmanowi, oskarżonemu o zbrodnię zabójstwa. Formalnie zostało ono wszczęte dopiero 13 sierpnia – tj. dwa miesiące od znalezienia zwłok. W jego trakcie zostali przesłuchani prawie wszyscy mieszkańcy kamienicy przy ul. Tannenbauma 12. Poza Landesmanem nie udało się natomiast przesłuchać żydowskich lokatorów dwóch mieszkań na drugim piętrze, którzy, jak już wspomniano, natychmiast po zwolnieniu wyjechali z Rzeszowa.

Na podstawie zeznań świadków oraz w oparciu o zgromadzony materiał dowodowy prokurator Bronisław Gnatowski przyjął, że Bronia została zamordowana 7 czerwca 1945 r. w kamienicy przy ul. Tannenbauma 12. W ocenie prokuratora „dowody przeciwnie, które by poddawały w wątpliwość opisane ustalenia, co do czasu i miejsca śmierci Mendoniówny, w toku śledztwa upadły, jako całkowicie nieodpowiadające rzeczywistości”. Gnatowski odrzucił więc, jako „mało prawdopodobną” – sugerowaną chociażby przez „Dziennik Rzeszowski” – „koncepcję podrzucenia dziecka, celem skompromitowania w [oczach] opinii ogółu Żydów”. Nie udało się natomiast ustalić sprawcy zabójstwa. Wyniki śledztwa nie dostarczyły dowodów winy Landesmana, a on sam nie przyznawał się do zabójstwa, w związku z powyższym zastosowany wobec niego dotychczasowy środek zapobiegawczy w postaci aresztu tymczasowego zamieniono na dozór milicyjny. 12 września 1945 r. Landesman został zwolniony z więzienia, jednak po wyjściu na wolność „nie zgłaszał się w MO i mimo, iż zobowiązał się podać swój prywatny adres, miejsce jego pobytu jest nieznane”. W sprawie zwolnienia Landesmana kilkakrotnie w sądzie okręgowym interweniował WUBP.

Umorzenie śledztwa

12 października prokurator Gnatowski wystąpił z wnioskiem o umorzenie śledztwa z powodu niewykrycia sprawcy. „Na podstawie przeprowadzonych dowodów z przesłuchanych świadków oraz wyników ekspertyzy dowodów rzeczowych – pisał Gnatowski – sprawca zabójstwa Bronisławy Mendoń nie został wykryty. Istnieje wprawdzie dostateczna podstawa do przyjęcia, że Mendoniówna została zamordowana w posesji, w której zostały znalezione jej zwłoki oraz poważne dane wskazujące na to, że sprawcą zabójstwa mógł być któryś z [żydowskich] lokatorów II piętra domu przy ul. Tannenbauma, jednakże nie udało się ustalić z przyczyn niezależnych od władz sądowno-prokuratorskich”.

Śledztwo, które dotyczyło wyłącznie zabójstwa Broni Mendoń zostało umorzone 11 grudnia 1945 r. Zebrane w jego trakcie poszlaki wskazywały, że zabójcą mógł być, któryś z żydowskich lokatorów kamienicy przy ul. Tannenbauma 12. Ten mord i jego sprawca (sprawcy) jest kluczem do wyjaśnienia wszystkich okoliczności „pogromu, którego nie było”.

FOT. ZBIORY IPN RZESZÓW

DR HAB. PROF. AGH W KRAKOWIE
JULIAN KWIEK

Kraków od wieków był ważnym skupiskiem ludności żydowskiej. Przed II wojną światową mieszkało w nim ok. 50 tys. Żydów. Holocaust przeżyło zaledwie ok. 2 tys. osób. W kwietniu 1945 r. w Wojewódzkim Komitecie Żydowskim zarejestrowanych było około 16 tys. osób. W rzeczywistości stałych mieszkańców było mniej. Można przyjąć, że w maju 1945 r. na terenie województwa mieszkało nieco ponad 5 tys. a w styczniu roku następnego około 10 tys. Żydów.

Oblicza antysemityzmu

Ocalała z Holocaustu ludność żydowska borykała się z wieloma problemami: znalezieniem dachu nad głową, podjęciem pracy, wyżywieniem, problemami zdrowotnymi czy odzyskaniem utraconego mienia. Ważnym zagadnieniem była kwestia bezpieczeństwa. Po przejściu frontu ludność żydowska w Polsce była obiektem licznych napaści, napadów rabunkowych, mordów a także spotykała się z innymi przejawami antysemityzmu. Tylko w okresie od sierpnia do końca 1944 r. na terenach oswobodzonych spod hitlerowskiej okupacji zamordowanych zostało około 70 osób narodowości żydowskiej (w niektórych dokumentach liczba ofiar przekracza 100 osób), a w pierwszym półroczu roku następnego, co najmniej 316 Żydów. Terenami szczególnie niebezpiecznymi dla Żydów były województwa: białostockie, lubelskie, rzeszowskie i kieleckie. Do zażyć antyżydowskich doszło w Rzeszowie w czerwcu 1945 r. Powodem zażyć była plotka o mordzie rytualnym popełnionym przez Żydów na 9-letniej Bronisławie Mendoń. Mieszkających w Rzeszowie Żydów władze wywiozły z miasta. Wywiezieniu z miasta było - jak można przypuszczać - jedynym rozsądnym wyjściem. W mieście, bowiem kursowały rozliczne plotki mówiące o zbrodni Żydów. Niektórzy mówili, że ofiar było kilka a nawet kilkanaście. Wypowiadano opinie, że teraz „tu mamy Katyń dla naszych biednych dzieci” i że Żydzi celowo przyjechali z ZSRR do Polski, żeby „umaczać ręce w polskiej krwi”.

Formą działań antyżydowskich było wysyłanie listów do ludności żydowskiej lub do komitetów żydowskich a także rozlepianie ulotek, afiszy z wezwaniami do ludności żydowskiej, by ta opuściła dany teren. Zdarzało się także, że żądano opłacenia kontrybucji. Takie ulotki pojawiły się

POGROM ŻYDÓW W KRAKOWIE 11 SIERPNIA 1945 ROKU



Synagoga Kupa przy ul. Jonatana Warschauera w Krakowie na Kazimierzu. Lata 30-te XX wieku.

w 1945 r. w Tarnowie. W lipcu 1945 r. 12 Żydów mieszkających w Jedlińsku koło Radomia otrzymało pismo nakazujące im opuszczenie powiatu. W Rejowcu koło domu rodziny żydowskiej podrzucono ulotkę o treści: „Wynoście się z Rejowca, bo jak was Hitler nie wykończył, my sobie z wami damy radę”. Hasło „Śmierć pozostałym Żydom” - znaleziono w ulotkach koło Ostrowca. To tylko niektóre zdarzenia. W rzeczywistości było ich znacznie więcej. Propagandzie antysemickiej towarzyszyły napady rabunkowe, żądania okupu, szykany ze strony oficjalnych władz a także morderstwa na ocalałej ludności żydowskiej popełniane przez pospolitych przestępców, bandy rabunkowe jak i oddziały zbrojnego podziemia. Z napadami i morderstwami osób narodowości żydowskiej mamy do czynienia już w pierwszych dniach po przejściu frontu. W 1945 r., do 11 sierpnia, na terenie województwa krakowskiego zabite zostały 32 osoby narodowości żydowskiej. W samym Krakowie odnotowano śmierć jednej

osoby postrzelonej podczas ulicznej strzelaniny.

Siła antyżydowskiej plotki

W ocenie władz administracyjnych w Krakowie dominowała „na ogół niechęć do Żydów”. W ocenie komitetu żydowskiego nie były one jednak uzewnętrzniane. Sytuacja uległa zmianie na przełomie lipca i sierpnia 1945 r. W Krakowie, pierwsze, odnotowane w dokumentach wydarzenie o charakterze antysemickim miało miejsce na Rynku Kleparskim w lipcu 1945 r. Podobnie jak wcześniej w Rzeszowie, powodem była plotka o porwaniu chrześcijańskiego dziecka. Zebrany na miejscu tłum wznosił antyżydowskie okrzyki i usiłował zdemolować sklep Żyda Halbreichta. Sytuację opanował wysłany na miejsce zdarzenia patrol milicyjny.

Na przełomie lipca i sierpnia obiektem napaści chuligańskich była synagoga na ul. Miodowej. W każdy piątek, gdy Żydzi zbierali się na modły miejscowa młodzież obrzucała budynek kamieniami. W ocenie komitetu

napastnikami był „motłoch, szumowiny społeczne i wzrostki”, którzy obrzucali budynek kamieniami i butelkami niszcząc dach i okna. „Tym atakom gwałtu publicznego towarzyszą przeraźliwe krzyki, wyzwiska, obelgi i śmiechy, a często też usiłowania wtargnięcia do wnętrza synagogi” - pisały władze Żydowskiego Zrzeszenia Religijnego w piśmie do wojeudy krakowskiego, prosząc jednocześnie o zabezpieczenie terenu. Reakcją władz było wysyłanie patrolu milicyjnego, który zabezpieczał okolicę w czasie modłów żydowskich.

Początek zażyć

W sobotę 11 sierpnia 1945 r. od godz. 9.00 rano w synagodze Kupa przy ul. Miodowej 27 trwało nabożeństwo szabasowe. Wokół synagogi zebrali się grupa około 60 chuliganów obrzucających budynek kamieniami. Znajdący się wewnątrz żołnierze narodowości żydowskiej wraz z dozorcą synagogi schwyтали jednego z napastników i poturbowali. Ten zaś wyrwawszy się zaczął z krzykiem uciekać. Jego za-

chowanie dało dodatkowy impuls zgromadzonemu na pobliskiej „tandecie” do rozpowszechniania informacji o mordowaniu dzieci. Handlarka Honorata Pieprzyk głośno krzyczała i płakała, że Żydzi mordują polskie dzieci. Niebagatelną rolę dla rozwoju dalszych wydarzeń odegrało zachowanie 13 - letniego Antoniego Nijakiego. Aresztowany tego samego dnia dwukrotnie składał sprzeczne zeznania. Z pierwszego zeznania wynika, że chłopiec wszedł wraz z nieznanym mu Żydem do synagogi i tam zobaczył jak inny Żyd ciągnie chłopca z zakrwawioną twarzą. Wystraszony wybiegł na ulicę krzycząc „ratujcie”. Jego krzyk wywołał zbiegowisko ludzi. Drugim razem zeznał, iż milicjant kazał mu wołać, że Żydzi chcieli go zamordować, co też uczynił. Jest wielce prawdopodobne, że ów zakrwawiony chłopiec w synagodze i A. Nijaki to ta sama osoba. Być może Nijaki rzucił kamieniami w synagogę i został złapany przez Żydów. Składane przez niego wyjaśnienia mogły być przyjętą linią obrony. Ważne jest to, że krzyk chłopca stał się bez-

pośrednią przyczyną antyżydowskich wydarzeń na krakowskim Kazimierzu. Około 10.30 zebrany tłum liczący kilkaset osób (wśród nich milicjanci, żołnierze i kolejarze) przystąpił do atakowania Żydów znajdujących się w synagodze i w pobliskich domach.

„Bić Żydów ...”

Głównym miejscem wydarzeń była ulica Miodowa i przyległe do niej ulice łącznie z Placem Wolnica. Biciu Żydów towarzyszyły krzyki zebranego tłumu: „bij Żydów”, „Żydowica, jak Żydowica to bijcie”, „uwaga Żydówka, trzymajcie ją”, „Bij Żyda”, „śmierć Żydom za nasze dzieci”, „bić Żydów, bo mordują polskie dzieci”. Żydów bito na ulicach, pldrowano i rabowano ich mieszkania. Szczególnie aktywny był Franciszek Bandys, dozorca schroniska dla Żydów na ulicy Miodowej 26. To on wraz z żołnierzami brał udział w wyważeniu drzwi do synagogi, gdzie dotkliwie pobito znajdującą się tam Żydówkę, siostrę stróża - Lolę Welgrün. Mieszkanka schroniska żydowskiego zapamiętała, iż Bandys „ciągnął z tłumu, względnie wyprowadzał z gmachu dziewczynę, prawie rozebraną, w podartej spódnicy, szamotającą się. On ją kopał i szturchał, a za nimi tłum ludzi, który się na nią rzucił”, bijąc ją rękami i kijami. Przed utratą życia uratowali ją milicjanci, którzy nadjechali samochodem. O agresywności tłumu świadczy fakt, iż milicjant, aby uratować Żydówkę musiał oddać 2 strzały w powietrze. Ale też inni milicjanci brali aktywny udział w maltretowaniu Żydów. Helena Jordan, właścicielka sklepu, widziała jak milicjanci prowadzili zakrwawionego Żyda bijąc go koltami a zebrany wokół tłum krzyczał „bić Żydów, bo mordują polskie dzieci”. Inni napastnicy wtargnęli do Żydowskiego Domu Akademickiego przy ul. Przemyskiej 3. Znajdujących się tam Żydów również pobito i obrabowano. Podobne zdarzenia miały miejsce w kilku innych mieszkaniach żydowskich. Czynów tych dopuszczali się na ogół milicjanci, którzy przeprowadzali rewizję w domach pod pretekstem poszukiwania broni. Na ogół wraz z milicjantami do mieszkań wchodziły również osoby cywilne. Dostępne dokumenty wskazują, że milicjanci byli bardzo aktywni w biciu Żydów. Milicjant Bolesław Skrzypek wraz z innym milicjantem zatrzymał na ulicy Helila Kleinera. Następnie zabrano Żyda ze sobą i bijąc go po drodze prowadzili go w stronę mostu na Zabłociu. Kleiner zezna-

wał, iż Skrzypek mówił mu, że zastrzeli go nad Wisłą. Z rąk milicjantów uwolnili Żyda dopiero żołnierze radzieccy. Kapral żandarmerii wojskowej, Eugeniusz Broszko, na czele grupy ludzi gonił uciekającego Żyda. Zatrzymany przez oficera usiłował zbiec. Został jednak aresztowany i postawiony przed sądem, który skazał go na 1 rok więzienia i degradację. Dwaj milicjanci wdarli się siłą do mieszkania Żyda Szymona Meitelsa. Najpierw pobili go kolbą karabinu. Uspokoił się, gdy zaatakowany Żyd postawił im wódkę i poczęstował kolacją. Napastnicy biesiadowali

do północy. Zaraz po tym zostali aresztowani przez funkcjonariuszy UB. Jeden z napastników został skazany na półtora roku więzienia.

Żydów bito na ulicach, plądrowano i rabowano ich mieszkania. Jako jedno z pierwszych zostało splądrowane schronisko żydowskie przy ul. Miodowej 26. Mieszkania żydowskie wskazywał Franciszek Bandys. Jedna z mieszkanki zeznawała, że napastnicy siłą otworzyli drzwi i wówczas „kilkanaście osób wtargnęło do naszego pokoju, z tego 4 milicjantów umundurowanych w wojskowych mundurach, a jeden

w mundurze granatowym, bardzo młody człowiek, wszyscy mieli w rękach rewolwery lub karabiny. Również osoby cywilne (...). Krzyknęli: Ręce do góry i krzyczeli: My wam wszystkim głowy urzniemy, a gdy chciałam się odezwać, jeden z milicjantów krzyknął: Milcz, bo ci głowę utnę”. Wszystkich pobito i doszczętnie obrabowano. Wśród napastników był wspomniany Bandys z rewolwerem i siekierą w ręce, który zabrał buty. Inni napastnicy wtargnęli do Żydowskiego Domu Akademickiego przy ul. Przemyskiej 3. Znajdujących się tam Żydów również pobito i obrabowano.

Podobne zdarzenia miały miejsce w kilku innych mieszkaniach żydowskich. Członków tych dopuszczali się na ogół milicjanci, którzy przeprowadzali rewizję w domach pod pretekstem poszukiwania broni.

Śmierć Róży Berger

Nie sposób określić liczby osób poszkodowanych podczas wydarzeń. Udokumentowane jest zabójstwo 55-letniej Róży Berger, mieszkanki domu na Placu Wolnica 4. Przebieg zdarzenia jest stosunkowo dobrze znany. Wczesnym popołudniem grupa osób usiłowała wejść do mieszkania. Do-

mownicy przez okno wzywali na pomoc znajdujących się pod domem na ulicy milicjantów. Józef Berger wraz z żoną zabarykadowali drzwi w obawie, aby napastnicy ich nie wyważyli. W pewnym momencie przez drzwi padł strzał, śmiertelnie raniąc Bergerową. Po chwili wyważono drzwi, w których stanął osobnik z siekierą w ręce, na klatce schodowej stali też milicjanci. Osobnikiem z siekierą miał być milicjant Jan Rodak, którego Berger rozpoznał podczas konfrontacji. Bergera pobito w mieszkaniu a następnie zrzuciono go ze schodów.

Około godz. 16.00 doszło do kolejnych zamieszek. Obiektem ataku było znowu synagoga przy ulicy Miodowej. Zebrany tłum wtargnął do jej wnętrza demolując je i niszcząc rodąły. Dopiero po przybyciu dodatkowych patroli MO i oddziału Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego zdołano opanować sytuację. Użyto także broni strzelającej w powietrze. Natychmiast pojawiła się plotka, że to Żydzi strzelali do żołnierzy. Podczas pogromu aresztowano 25 osób. Wojskowy Sąd Okręgowy skazał 14 oskarżonych na kary więzienia od 1 roku do 7 lat.

POGROM POD NADZOREM

Wydarzenia antyżydowskie w Kielcach 4 lipca 1946 r.

DR RYSZARD

ŚMIETANKA-KRUSZELNICKI

IPN Kielce

Do masowej zbrodni na ludności żydowskiej w Kielcach, 4 lipca 1946 r., doprowadziła nieprawdziwa pogłoska o porwaniu i zamordowaniu przez Żydów dziecka, ale także podzielane przez część społeczeństwa nastroje antysemityczne (m.in. stereotyp „żydokomuny”) oraz niezrozumiałość, niewiarygodna wręcz bierność i nieudolność tych, którzy kierowali formacjami sił porządkowych i wojskowych (zachowanie to można uznać za przyzwolenie i prowokację). Trwające wiele godzin zajścia antyżydowskie (z udziałem cywili, milicjantów, funkcjonariuszy UB i żołnierzy z różnych jednostek wojskowych) spowodowały, według śledztwa Instytutu Pamięci Narodowej, śmierć 37 Żydów oraz 3 Polaków. Rannych zostało 35 Żydów. W niektórych dokumentach i publikacjach liczba ofiar jest większa. W dziewięciu procesach oskarżonych zostało 38 osób. Po pogromie, pod zarzutem odpowiedzialności za tragiczne wydarzenia, władze komunistyczne przeprowadziły gwałtowną kampanię propagandową wymierzoną w podziemie niepodległościowe, Polskie Stronnictwo Ludowe, Kościół katolicki i władze RP na uchodźstwie.

W literaturze przedmiotu funkcjonują różne sposoby interpretacji zbrodni kieleckiej. Niektórzy badacze uznają współwystępowanie dwóch głównych czynników sprawczych - antysemityzmu



Więzienie Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Kielcach przy ul. Zamkowej 3.

i prowokacyjnych działań władz. Istnieją także wyjaśnienia, w których zwraca się uwagę na udział wojska i milicji, rabunek oraz mit mordu rytualnego. Gdzie indziej od-

powiedzialnością za krwawy dramat obarcza się przede wszystkim milicjantów, szczególnie kadrę z „prześlęścią”, przy równocześnie niedocenianiu roli ode-

granej przez grupy wojskowe i aparat bezpieczeństwa. W badaniach wykorzystywane są teorie przemocy zbiorowej, uznaje się przydatność socjologicznej teorii mo-

bilizacji zasobów i teorii paniki moralnej.

Od czasu zakończenia śledztwa w 2004 r., prowadzonego w ramach Instytutu Pamięci Narodowej, minęło wiele lat. Badania prowadzone przez historyków z różnych środowisk naukowych przyniosły wiele nowych informacji dotyczących przebiegu i okoliczności pogromu Żydów w Kielcach. Potwierdziły one wątpliwości co do szeregu tez/hipotez znajdujących się w „Postanowieniu o umorzeniu śledztwa w sprawie pogromu kieleckiego” (śledztwo prowadzone przez OKŚZpNP w Krakowie) z 21 października 2004 r. Badania wykazały m.in. znacznie poważniejszą rolę, jaką odegrały grupy wojskowe w zdynamizowaniu zajść, aniżeli zostało to przyjęte w śledztwie. Pominięcie w śledztwie wątków prowokacyjnych z udziałem grup wojskowych sprawiło, iż ograniczona została możliwość analizy poszczególnych zdarzeń w czasie zajść antyżydowskich, wpłynęło także na zaniechanie dodatkowych, uzupełniających kwerend w zasobach archiwów państwowych. Sytuacja ta, jak również brak rozpoznania w śledztwie osób, które odgrywały w czasie wydarzeń istotną rolę, sprawiają, że wiele stwierdzeń zawartych w „Postanowieniu o umorzeniu śledztwa w sprawie pogromu kieleckiego” z 21 października 2004 r. jest już nieaktualnych.

Działania prowokacyjne

Nie ma wątpliwości, że w czasie pogromu 4 lipca 1946 r., w centrum Kiel-

na ul. Planty, miało miejsce wiele działań o charakterze prowokacyjnym. Wystąpiły one w przełomowych chwilach, przed i w czasie wejścia wojska do budynku zamieszkałego przez Żydów i miały poważny wpływ na rozwój i dynamikę zajść. Strzelanina w budynku i jej ofiary, strzały oddane z budynku do tłumu odczytane jako „Żydzi strzelają do nas”, zdynamizowały rozwój sytuacji. Powyższe wydarzenia były w owym czasie czynnikiem determinującym dalszy ciąg zajść antyżydowskich. Wcześniejsze działania prowadzone przez milicjantów miały duży wpływ na gromadzenie się ludzi wokół budynku przy ul. Planty 7/9, ale początek gwałtownych zajść antyżydowskich należy wiązać z przybyciem grup wojskowych i ich postępowaniem.

Można postawić tezę, że antysemityzm spowodował zgromadzenie się ludzi (tłumu) ale dopiero wejście wojska (lub szerzej „grup mundurowych” - kwestia tzw. autorytetu munduru) spowodowało przekształcenie się zamieszek (zajść chuligańskich) w pogrom. Antysemityzm był warunkiem koniecznym ale nie wystarczającym dla zaistnienia tak dramatycznych i krwawych zajść antyżydowskich. Przyczynił się on natomiast do rozmiaru i zasięgu pogromu w dniu 4 lipca 1946 r. w Kielcach.

Warto zwrócić uwagę na liczbę ofiar śmiertelnych. W Rzeszowie nie było osób zabitych natomiast w Krakowie zginęła jedna kobieta. Zastanawiające jest to, że zajścia w Rzeszowie i Krakowie, które miały miejsce w 1945 r.,

w pierwszym, trudnym dla władzy komunistycznej okresie budowania nowego systemu politycznego, przy całym chaosie organizacyjnym i niedowładzie struktur państwowych, przyniosły tylko jedną ofiarę śmiertelną. Natomiast kilkanaście miesięcy później 4 lipca 1946 r., przy dość już okrzepniętej władzy komunistycznej – szczególnie w miastach wojewódzkich, dochodzi do wielogodzinnego pogromu Żydów i ginie kilkadziesiąt osób.

Możliwości funkcjonowania struktur władzy komunistycznej na znacznych obszarach województwa kieleckiego, w tym w Kielcach, zdecydowanie się różniły pomiędzy 1945 r. a połową 1946 r. Nawet kilka miesięcy „utrwalania władzy ludowej” miało wpływ na rozwój sytuacji społeczno-politycznej. To, co mogło się wydarzyć w II połowie 1945 r., było nie do pomyślenia pół roku później. Powszechna wiedza o bezwzględności funkcjonariuszy aparatu bezpieczeństwa, o brutalizacji procedur śledczych i sądowych oraz drastyczne ograniczenie dostępu do informacji nieocenzurowanej, wytworzyły atmosferę zastraszenia rzeczywistych i potencjalnych przeciwników władzy komunistycznej. Przejawy oporu społecznego były dławione w zarodku. Z dokumentów aparatu bezpieczeństwa wynika, że w 1945 r. w województwie kieleckim aresztowano 5235 osób, natomiast w 1946 r. 3585.

Sterowanie (zarządzanie) refleksyjne - teoria do interpretacji „wydarzeń kieleckich”

Dla wyjaśnienia wielu zdarzeń, do których doszło w czasie pogromu (czy szerzej „wydarzeń kieleckich”) przydatna okazuje się teoria określana jako sterowanie (zarządzanie) refleksyjne. Jest to teoria rozumiana jako specyficzna metoda sterowania społecznego (sterowania społeczeństwem, grupami społecznymi), w której mieszczą się takie metody oddziaływania jak: manipulacja ludźmi, intryga, mistyfikacja, dezinformacja, demonstracja, stymulacja, prowokacja. Powyższa teoria ułatwia analizę procesu podejmowania różnorodnych decyzji z perspektywy możliwości manipulacji tzw. świadomością sytuacyjną. Występuje tutaj także teoria chaosu kontrolowanego, umożliwiającego tzw. sterowanie pośrednie.

Jedną z metod oddziaływania jest demonstracja (czyli publiczne okazywanie czegoś w dniu 4 lipca 1946 r.)

– od biernej postawy sił represji wobec wzrastającej agresji tłumów do działań eskalujących: wtargnięcie do budynku w którym mieszkali Żydzi, rozbrojenie ich, zabicie przewodniczącego Komitetu Żydowskiego oraz prowokacyjne strzelanie z budynku do zgromadzonych wokół niego ludzi. Działania te miały niewątpliwie wpływ na „tłum obserwujący”, działał przy tym tzw. „autorytet munduru”. Ze strony niektórych dowódców będących na ul. Planty mogło to wynikać z chęci celowego działania (nie wykluczając do końca problemu sporów kompetencyjnych i bezzadecznego w chaosie decyzyjnym) w kierunku wydłużenia w czasie narastającej ze strony gromadzących się ludzi agresji wobec Żydów.

Za dopuszczenie do powstania „strefy bezprawia” (poza kontrolą właściwych organów państwowych) odpowiedzialne są, w zależności od miejsca (a szczególnie przy ul. Planty 7/9) jednostki (i ich dowódcy) z formacji sił represji, które podlegały władzom komunistycznym. Można tutaj połączyć sytuację „próżni władzy” z maskowaniem własnego potencjału (czyli sił „mundurowych”) pod postacią bezzadecznego i nieudolności grupy dowódców. Dodajmy do tego: z jednej strony bierność-pasywność-nieudolność części dowodzących siłami represji, ale z drugiej niedopuszczanie do podjęcia skutecznych działań przez innych (np. przez prokuratora Jana Wrzeszcza czy przedstawicieli Kościoła katolickiego). Innymi słowy stymulowanie agresji i przedłużanie zajęć przez brak odpowiednich decyzji. Stąd termin „chaos kontrolowany”. Ponadto informację z kilku dokumentów wskazują na obecność w newralgicznych miejscach wydarzeń (i ingerowanie w przebieg zdarzeń) oficerów sowieckich. Problem tzw. „śladów sowieckich” wiąże się z próbą odpowiedzi na pytanie - na ile czynnik dowódczy (NKWD, WUBP, KBW, 2 DP) miał wpływ na kluczowe momenty w czasie zajść. Przykładowo zachowanie mjr. Wasyła Markiewicza z Komendy Miasta Kielce – po raz pierwszy ważny dokument ukazał się w książce Arona Rubina wydanej w 2004 r. (w Izraelu) w którym mowa jest o tym, że żołnierze pod jego dowództwem „przekształcili zajęcia chili-gańskie w pogrom”. Natomiast mjr. Sorokinowi dowódcy 2 batalionu NKWD stacjonującemu w Kielcach, wydano „polecenie zabezpiecze-

nia miejsca postoju batalionu” oraz zakazano „wychodzenia (...) i poruszania się po mieście”.

Mistyfikacja

Wydarzenia na ul. Planty (w centrum Kielc) zawierają w sobie także kamuflaż i mistyfikację. Można do nich zaliczyć „śmierć oficera” jakoby z rąk Żydów znajdujących się w obłożonym przez tłum budynku oraz oddawanie strzałów przez rozmundurowanych żołnierzy z okien tego budynku do zgromadzonych wokół niego ludzi. „Śmierć oficera” miała duży wpływ na „podgrzanie atmosfery” w tłumie i zdynamizowanie agresywnych działań poszczególnych grup ludzi, szczególnie wojskowych. Wśród żołnierzy zaczęła krążyć nieprawdziwa pogłoska o śmierci oficera (w innej wersji – śmierci oficera i jego dziecka). Istnieją wystarczające przesłanki, aby sytuację związaną ze „śmiercią oficera” rozważać jako celową dezinformację (akt manipulacyjno-prowokatorski), która miała silnie oddziaływać na emocje i narzucić sposób postrzegania zdarzenia, doprowadzić do stanu wzburzenia i chęci odwetu.

Fikcyjny obraz podziemia

Za pomocą procesu przekazywania fałszywej informacji, stworzony został fikcyjny obraz podziemia w Kielcach (i okolicy) i jego możliwości działania. Badania naukowe wykazały istnienie przed i po „wydarzeniach kieleckich” bliżej nie rozpoznanej struktury „konspiracyjnej” (bez związków z autentycznymi strukturami podziemia niepodległościowego) - w tym oddział pozorowany podszywający się pod kpt. Antoniego Hedę ps. „Szary”. Oddział ten miał mieć jakoby kontakt z gen. Władysławem Andersem, Brygadą Świętokrzyską NSZ oraz łączność z Londynem (m.in. posiadać miał radiostację). Być może „organizacja” ta odpowiada za wydanie przed 4 lipca 1946 r. ulotki wzywającej do pogromu. W ramach tego „podziemia” funkcjonował „kpt. Janek”, który oficjalnie - w gazecie opublikowanej poza granicami Polski, przyjął odpowiedzialność za zorganizowanie zajść antyżydowskich w Kielcach. Wydarzenia związane z tą sytuacją wyglądają na operację służb specjalnych.

Warto w tym miejscu przytoczyć fragmenty dwóch informacji, w których autorzy powołują się na wypowiedzi „kpt. Janka”. W „Landsber-

Lager Cajtung” (w artykule zatytułowanym: „WiN - nowa, krwawa, żydożerca banda w Polsce”): „Kapitan Janek >chwalił się<, że (...). W czasie ostatnich rzezi w Polsce zamordowani zostali czołowi żydowscy działacze w całym szeregu miast i miasteczek. (...) Stało się tak również w czasie krwawego pogromu w Kielcach (...). Przeprowadzenie drugiej części planu ma się rozpocząć w czasie powszechnych wyborów w kraju (...) mówił dalej >kapitan Janek<. Atmosfera nasilonych emocji wokół kampanii wyborczej będzie dobrą okazją do skończenia z Żydami w Polsce raz na zawsze i bez szczególnych wysiłków”. Z kolei w „Kurierze Szczecińskim” (nr 236 z 13-14 X 1946 r.) powołując się na francuską prasę napisano: „Paryż - Syjonistyczna prasa francuska podaje artykuł jednego z dziennikarzy francuskich, który uzyskał jako Anglik dostęp do jednego z asów andersowskiej >szóstki<, niejakiego >kapitana Janka<. >Kapitan Janek< poinformował angielskiego przyjaciela, że w Paryżu istnieje ekspozycja andersowskiego >szóstego oddziału<, której funkcją zasadniczą jest utrzymywanie łączności pomiędzy sztabem Andersa, a jego instruktorami działającymi w kraju. Instruktorzy ci działają nie tylko w NSZ, lecz również w organizacjach WIN. Jak wynika z informacji andersowskiego dygnitarza, sztab gen. Andersa opracował plan wymordowania wszystkich Żydów w Polsce. >Kapitan Janek< przyznał się do tego, że pogrom kielecki był dziełem andersowców. Podkreślił on, że jednym z pierwszych zamordowanych w Kielcach był dr. Kahane, przewodniczący miejscowego Komitetu Żydowskiego, co dokładnie odpowiada instrukcjom sztabu Andersa, przewidującym wymordowanie na początku działaczy żydowskich, a potem dopiero - innych Żydów”.

Aby unaocznić konieczność krytycznego podejścia do wszelkich dokumentów związanych z działalnością podziemia w Kielcach należy zaprezentować także fragment jednego z dokumentów podziemia winowskiego (szczebla centralnego) z datą 1 lipca 1946 r., który został przesłany do Londynu. Czytamy w nim m.in.: „W dniu 1 czerwca zostały zaatakowane składnicy amunicji w Kielcach. Walka trwała około godziny. Atak został odparty. Patrole nacierające dochodziły do śródmieścia (...)”. Gdyby bezkrytycznie potraktować

powyższy fragment sprawozdania sieci wywiadowczej WiN-u można by sądzić, że struktury podziemne w pobliżu Kielc dysponują poważną siłą zbrojną i są w stanie przeprowadzić atak na wojewódzkie miasto. Jednak taki „obraz” podziemia nie ma wiele wspólnego z rzeczywistością.

Tłum

Poważny problem związany jest z ustaleniem bezpośrednich sprawców odpowiedzialnych za śmierć lub ciężkie pobicia (oprócz skazanych w procesach po pogromie). Nie ma wątpliwości, że tych osób było co najmniej kilkadziesiąt (do 100?) w tłumie, który zgromadził się w centrum miasta, przede wszystkim wokół budynku przy ul. Planty 7/9. Jednak kateryczne sformułowania, które występują w literaturze przedmiotu, o „podburzonym” czy „rozfanatyzowanym” tłumie jako sprawcy dramatycznych i krwawych zajść, bez pogłębionej jego charakterystyki, jest zbyt daleko idącym uproszczeniem. Analiza dokumentów wskazuje bowiem, że na zbrodnicze działania grup i poszczególnych osób z tłumy (spontaniczne i o podłożu antysemitycznym) nałożyły się celowe i nieodpowiedzialne decyzje osób dowodzących formacjami wojskowymi (szerzej - „mundurowymi”). Oba czynniki występowały razem i zdecydowały o rozmiarach pogromu.

4 lipca 1946 r. zajścia antyżydowskie i zabójstwa miały miejsce nie tylko w centrum Kielc. Do dramatycznych wydarzeń doszło również w pociągach i na stacjach kolejowych: wydarzenia w pociągu relacji Wrocław-Kielce oraz Kielce-Wrocław (śmierć Żydów z rąk żołnierzy), wydarzenia na stacji Kielce-Herby. Sytuacja jaka miała miejsce na stacji Kielce-Herby przeczy tezie o braku możliwości skutecznego reagowania na agresywne zachowania grup ludzi (zdecydowana reakcja uzbrojonych „mundurowych” przesądziła o uratowaniu szukającego pomocy Żyda). Podobne zdarzenia, czyli uwalnianie Żydów z rąk sprawców przez „mundurowych”, miały miejsce w centrum zajść, wokół budynku przy ul. Planty 7/9.

W kręgu podobnych scenariuszy

Pojawiające się w publicystyce stwierdzenia, iż taki pogrom jak w Kielcach mógł wydarzyć się wszędzie nie ma wystarczającego uzasadnienia. Na obecnym etapie ba-

dań stwierdzić można, że okoliczności i czynniki które miały miejsce w czasie zajść w Kielcach nie pojawiły się w innych miejscach w kraju (chodzi przede wszystkim o znaczący udział grup wojskowych w zdynamizowaniu pogromu). Przykładowo w Częstochowie w lipcu 1946 r. doszło do kilku prób wywołania zajść antyżydowskich, o bardzo podobnym do kieleckiego scenariuszu. W nr. 171 (z 23 lipca 1946 r.) „Głosu Narodu” czytamy: „Dnia 18 b.m. o godz. 18-ej do III Komisarzatu MO w Częstochowie zgłosiła się niejaką Genowefa Jakubowska (...) i złożyła zameldowanie o zaginięciu jej syna Edwarda, lat 11. Edward Jakubowski wyszedł z domu rano o godz. 10-ej i nie powrócił. Nazajutrz, gdy zjawił się w domu, tłumaczył matce, że wraz z kolegą (nazwisko nieznane), został porwany przez Żydów, zamknięty w piwnicy na ul. Garibaldi Nr 28. Według relacji malca - związano im ręce i nogi, zakneblowano usta i wsadzono do worków. Mimo to zdołali się oswobodzić i uciec. Genowefa Jakubowska zaczęła ten fakt rozgłaszać na ulicy i zebrała wokół siebie poważną ilość przechodniów. Znamienne, że postawa tłumów ostatnio zaczęła ulegać zmianie. Zebrani ustosunkowali się bardzo sceptycznie do opowiadania Jakubowskiej. (...) Zawiadomiona o zbiegowisku Komenda MO wysłała na miejsce swych funkcjonariuszy. Kobieta z dzieckiem jednak znikła. Gdy milicjanci udali się do jej mieszkania, zastali tam chłopaka, który, zatrzymany i badany wyznał, że wraz ze swym kolegą spotkał na ul. Narutowicza dwóch mężczyzn. Mężczyźni ci wręczyli chłopcom pieniądze z poleceniem, aby noc spędzili w piwnicy domu Nr 28 przy ul. Garibaldi. Według polecenia chłopcy mieli rano rozgłosić, że porwali ich Żydzi. (...) Wszelkie komentarze wydają się tu zbyteczne. Pociągającym jest tylko fakt, że ludność Częstochowy przestaje wierzyć w rozgłaszane bajki. W tym wypadku tłum zebrałych wykazał wobec prowokacji postawę obronną.”

Zastosowanie teorii sterowania/zarządzania refleksyjnego w badaniach nad zajściami antyżydowskimi w Kielcach nie usprawiedliwia tych, którzy dali się sprowokować i brali udział w pogromie-rabowali, bili i zabijali. Nie wybiela także tych, którzy ulegli atmosferze chaosu i nie podejmowali decyzji, które doprowadziłyby do przerwania pogromu.

HISTORIA W FILMIE

IX Przegląd Filmów Fabularnych „Historia w filmie” - 16 lipca 2024 r., godz. 18.00 - kino „Fenomen” - Wojewódzki Dom Kultury w Kielcach, ul. Ks. P. Ściegiennego 2. Pokaz filmu „Biała odwaga” w reżyserii Marcina Koszałki.

Polski dramat wojenny, którego premiera miała miejsce 8 marca 2024 r. Wątkami dominującymi filmu są miłość, zdrada i poświęcenie ukazane na przykładzie losów dwóch podhalańskich rodów wystawionych na najtrudniejszą próbę podczas okupacji niemieckiej w czasie II wojny światowej. Akcja filmu rozpoczyna się pod koniec lat 30-tych XX w. na Podhalu. Jeden z bohaterów - Jędrzej Zawrat, jest członkiem znakomitego góralskiego rodu i świetnym taternikiem. Zakochuje się w pięknej Bronie. Jednak na skutek rodzinnej decyzji ręka dziewczyny zostaje oddana starszemu z braci Zawratów, statecznemu Maćkowi. Zawiedziony i dumny Jędrzej porzuca rodzinne strony, by szukać zapomnienia wśród krakowskiej bohemy. Spotyka tam niemieckiego naukowca i alpinistę Wolframa, który głosi teorię pochodzenia podhalańskich Górali od starogermańskiego plemienia Pragotów. Po wybuchu II wojny światowej Niemcy próbują namówić mieszkańców Podhala do współpracy. Maciej Zawrat, wspierany przez wiele wybitnych rodów zdecydowanie odrzuca propozycję. Jednak przekonany przez Wolframa Jędrzej, mając nadzieję na ocalenie miejscowej społeczności przed zagładą podejmuje współpracę.

W rolach głównych wystąpią Filip Pławiak, Julian Świeżewski, Sandra Drzymalska, Jakub Gierszał, Juliusz Chrzastowski, Andrzej Konopka, Wiktoria Gorodecka i Adam Woronowicz.

Wstęp wolny. Serdecznie zapraszamy.



80. ROCZNICA WYBUCHU POWSTANIA WARSZAWSKIEGO

Delegatura Instytutu Pamięci Narodowej w Kielcach jest organizatorem corocznych uroczystości upamiętniających rocznicę wybuchu Powstania Warszawskiego. Po Mszy Świętej w Kościele Garnizonowym przy ul. Chęcińskiej uczestnicy przejdą na skwer Szarych Szeregów przed pomnik Harcerzy Poległych za Ojczyznę, gdzie odbędzie się główna część obchodów.

Tradycyjnie o godzinie 17:00 w ciszy i zdumieniu zgromadzeni wysłuchają dźwięku syren alarmowych. Podczas uroczystości przed pomnikiem Szarych Szeregów zostaną złożone kwiaty oraz znicze.

80. rocznica wybuchu Powstania Warszawskiego to okazja do upamiętnienia wy-

darzeń związanych z akcją „Burza” na Kielecczyźnie. Rozkazem Dowódcy Armii Krajowej gen. Tadeusza Komorowskiego „Bora” z 14 sierpnia 1944 r. siły Okręgu Radomsko-Kieleckiego AK miały ruszyć na pomoc walczącej stolicy. Z powodu wielu trudności natury wojskowej marsz na pomoc Warszawie został ostatecznie odwołany, a Korpus Kielecki AK rozwiązany. Żołnierze nie złożyli jednak broni biorąc udział w krwawych bojach z okupantem niemieckim. Delegatura Instytutu Pamięci Narodowej w Kielcach postanowiła zorganizować panel dyskusyjny poświęcony akcji „Burza”, który odbędzie się 2 sierpnia 2024 r.



Pomnik na skwerze Szarych Szeregów w Kielcach.

Z KIELECCZYŻNY NA WESTERPLATTE

W tym roku mija 85 lat od zasilenia kieleckim plutonem wartowniczym półwyspu Westerplatte, a następnie jego obrony. Delegatura Instytutu Pamięci Narodowej w Kielcach we współpracy z Radiem eM Kielce przygotowała cykl audycji pt. „Z Kielecczyżny na Westerplatte - śladami bohaterów Września 1939 r.” Nagrania przybliżają dzieje polskiej placówki na półwyspie Westerplatte oraz losy jej „kieleckich” obrońców, a do ich posłuchania na antenie Radia eM zapraszamy raz w miesiącu od kwietnia do października 2024 r. Najbliższa audycja odbędzie się już w lipcu, a słuchacze dowiedzą się z niej o ostatnich przygotowaniach podkomendnych mjr. Sucharskiego do wojny. Popremierowe nagrania można odsłuchać na stronie internetowej Radia eM.

Kielecka delegatura IPN upamiętnia obrońców Westerplatte z ziemi kieleckiej licznymi spotkaniami z uczniami szkół, członkami klubów seniora, żołnierzami i nie tylko. Dnia 30 sierpnia 2024 r. w Sandomierzu odbędzie się wydarzenie poświęcone pamięci westerplatczyka Władysława Barana, w 48. rocznicę jego śmierci.

Szczegóły dotyczące zbliżających się spotkań oraz audycji zostaną podane w mediach społecznościowych delegatury IPN w Kielcach. Zachęcamy do śledzenia.

*Z Kielecczyżny na Westerplatte...
Cykl spotkań i audycji radiowych.*



80. ROCZNICA ZBRODNI NIEMIECKIEJ W LESIE WEŁECKIM

21 lipca 2024 r. o godzinie 14 przy pomniku położonym na skraju Lasu Weleckiego koło Buska-Zdroju odbędą się obchody największej egzekucji dokonanej przez Niemców na tymże terytorium. 19 lipca 1944 r. rozstrzelano 29 osób. W programie uroczystości przewidziano mszę polową, przemówienia, prelekcję dr. Karoliny Trzeskowskiej-Kubasik i apel poległych. Organizatorami obchodów są Delegatura Instytutu Pamięci Narodowej w Kielcach, Urząd Miasta i Gminy w Busku-Zdroju, Parafia Najświętszego Serca Pana Jezusa w Oleszkach i Nadleśnictwo Pińczów.



Pomnik na skraju Lasu Weleckiego.

